

Po siedmioletniej tułaczce żołnierz wrócił do kraju

O poruczniku Romualdzie Kobeckim

Ojciec i matka Romualda Kobeckiego pochodzili z Wileńszczyzny (z Trok). Przed pierwszą wojną światową mieszkali w Sankt-Petersburgu, gdzie w 1915 urodził im się syn Romek. Ojciec ukończył studia w Petersburgu i tam pracował jako adwokat. W roku 1918 matka z synem pojechała do Wilna, ojciec został w Związku Radzieckim i 1925 zmarł.

Romek uczył się w gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, po ukończeniu gimnazjum – na studiach rolniczych.

Służbę wojskową odbywał w rocznej szkole podchorążych rezerwy.

W kompanii wrześniowej brał udział jako podchorąży pułku ułanów. Trafił do niemieckiej niewoli. Przed granicą Prus Wschodnich wyskoczył z wagonu towarowego pociągu, skrył się w lesie. Zaczęła się wędrówka z niewoli do domu. Po kilku tygodniach dotarł do Wilna.

Nie skończyła się dla niego wojna po klęsce wrześniowej. Postanowił przedostać się na Zachód, by wziąć udział w walce o wolność Ojczyzny. W listopadzie 1939 r. nielegalnie przekroczył granicę Litewską, udając się do Kowna, gdzie jeszcze działała komórka likwidacyjna Poselstwa Polskiego, by uzyskać dokumenty na wyjazd do Francji. Po długich staraniach oraz pomocy zamieszkałych w Kownie życzliwych rodaków, otrzymał niezbędne dokumenty i w styczniu 1940 już był w Paryżu. Tam odwiózł od lat zamieszkałego stryja, który serdecznie nim się zajął i jak umiał i rozumiał starał się mu pomóc. Proponował dobrze go urządzić. Ale kuszące projekty stryja Romek odrzucił. – Jestem w armii – powiedział – i muszę iść na front.

Po pewnym czasie oczekiwania został skierowany do oficerskiego ośrodka szkoleniowego Sables-d'Olonne, a następnie przeniesiony do francuskiej szkoły oficerskiej w Fontenay-le Comte. W maju 1940 roku przydzielony do 3 dywizji. W pułku stacjonującym w miasteczku Porcaro, został wyznaczony na dowódcę plutonu rozpoznawczego.

Czerwiec 1940 roku. Francuzi nie wytrzymali naporu wojsk niemieckich. W popołochu cofali się. Zarządzono odwrót polskiego wojska. W tumanach kurzu, w czerwcowej spiekocie, wycofał się w stronę oceanu pułk, w którym służył Romuald Kobecki. Niemieckie samoloty bombardują, lasy płoną. Poległo i pogubiło się sporo żołnierzy. Nieliczni dobrnęli do Saint-Nazare.

Zwołano zbiórkę na polance przy pieńku, na który włął pułkownik i przemówił:

– Po raz drugi w tej wojnie przerywamy walkę, zmuszeni do tego przewagą wroga. Ale my ją tylko przerywamy, żeby dostać się na ziemię angielską. Wzywa nas tam generał Sikorski, który poprowadzi nas do dalszej walki i zwycięstw. Kto chce, niech idzie do domu, kto zaś chce walczyć dalej, niech idzie z nami, będziemy przebijając się do portu.

Niewielu poszło. Romek Kobecki poszedł. Nie przyjął propozycji zamieszkania u stryja, nie uległ namowom tych, którzy zostali. Poszedł walczyć dalej. Dowlekli się do małego portu La Turballe, barkami dopłynęli do brzegów Anglii.

Na Wyspach Brytyjskich przebywał półtora roku. Służył w pierwszej Brygadzie strzelców pod dowództwem generała Paszkiewicza, jako zastępca dowódcy plutonu. Strzegli bezpieczeństwa wybrzeża Szkocji, ze schronów na placówkach wypa-

trywali nieprzyjacielskiego desantu. Po pewnym czasie, z grupą około dwudziestu oficerów i podchorążych, Romuald został skierowany na szkolenie spadochronowe do Largo-House w pobliżu miasteczka Leven. Podczas pobytu w Largo-House, dowiedział się, że Niemcy napadli na Związek Radziecki.

Wódz naczelny mianował generała Andersa dowódcą tworzącej się w Związku Radzieckim polskiej armii. Mówiono, że do tej armii mają być z Anglii wysłani oficerowie i podchorążowie, bo tam ich brakowało. Nadzieja na wyrwanie się z zamglonej, nudnej wyspy, perspektywa dalekiej podróży i walki z hitlerowcami pomogła mu podjąć decyzję zgłoszenia się na wyjazd do Związku Radzieckiego.

Grupa oficerów i podchorążych, w tym Romek Kobecki, po półtoramiesięcznej podróży, wylądowała w Murmańsku, skąd odjechała do Kujbyszewa. Po przyjęciu w Polskiej ambasadzie, wyjechali do Uzbekistanu. W końcu kwietnia 1942 r. dotarli do miejscowości Kaufmanskaja, stamtąd do sztabu armii. Romek został skierowany do baonu „S” jako dowódca plutonu.

Wkrótce zapadł na całą serię chorób: papadacz – rodzaj tropikalnej gorączki, potem krwawa biegunka, w kilka dni później malaria. Następną chorobą była żółtaczka. Chory był, gdy pułk załadowywał się do wyjazdu z ZSRR. Dopiero po przyjeździe do Persji przywieziono go do angielskiego szpitala pod Teheranem. Po powrocie do zdrowia przeszedł z armią Andersa pustynię iracką, Palestynę, Egipt. Na początku 1944 roku oddziały polskiego wojska generała Andersa przypląły do Włoch. Był tam i Romek Kobecki.

Dalej – walki o wyzwolenie Włoch, bitwa pod Monte-Casino. W bitwie tej korpus polski poniósł straty oceniane na dwieście osiemdziesiąt jeden oficerów i trzy tysiące pięćset trzech podoficerów i szeregowych, z czego jedną trzecia stanowili zabici. Romek uszedł cały.

Po dwutygodniowym odpoczynku korpus polski wyruszył na dalsze szlaki wojenne. W działaniach pod Montoro Romek został ciężko ranny. Dzięki udanej operacji minęło zagrożenie utraty prawej ręki.

Wiadomości, jakie nadeszły z pola bitwy spod Ankony, kazały przedwcześnie opuścić szpital zarówno Romkowi, jak i jego kolegom. Pułk poniósł nowe straty i oficerowie byli bardzo potrzebni. Z ręką na temblaku, „wyrwał się” ze szpitala przysłanym z pułku samochodem. Czekwały dalsze walki, w których brał udział do końca wojny.

Po wojnie, w maju 1945 roku, porucznik Romuald Kobecki został wyznaczony na dowódcę szkoły podchorążych Gallipoli we Włoszech. Po zlikwidowaniu szkoły wrócił do swego pułku. Wkrótce pożegnał słoneczną Italię, przyjechał do Anglii. W sierpniu 1947 po siedmioletniej tułaczce wrócił do kraju. Przemierzył wojenne szlaki Francji, Anglii, Uzbekistanu, Persji, Iraku, Palestyny, Egiptu, Włoch i wrócił do Ojczyzny. O wolność jej walczył, przelewał krew.

Podjął pracę w Łodzi, założył rodzinę. Rozpoczął starania by odwieźć mieszkającą w Trokach na Karaimszczyźnie matkę, ale ze względów „na przeszłość” nie pozwolono mu pojechać do niej na Litwę Radziecką. Matka zmarła i nie zobaczyła powrotu syna z wojny.

W 1951 roku przeniesiono go do Warszawy, zadomowił się na Starym Mieście. Nie cieszył się jednak dobrym zdrowiem, dawne rany, kontuzje i choroby przypominały o sobie. Umarł w wieku 63 lat.

Wilno, luty 2005

Na podstawie książki „Wszystkie drogi prowadzą do kraju”,
Romuald Kobecki, Warszawa 1973, Czytelnik,
opracował Michał Zajaczkowski.

Wilno